№ 22. Piotrków, dnia 1 Czerwca 1912 r. Rok 3.

KRONIKA PIOTRKOWSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM M. PIOTRKOWA I OKOLICY — WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Warunki prenumeraty: *W Piotrkowie* rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 k. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.— *Z przesyłką pocztową i kosztami ekspedycji:* rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 k. 00. Numer pojedyńczy kop. 6.

Cena ogłoszeń: Za wiersz lub miejsce wiersza jelnoszpaltowego na 1 stronie kop. 25; na końcu gazety jednorazowo po kop. 15, kilkakrotnie po kop. 10; Za dołączniki rb. 5 od 1 karty każdorazowo.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują *Redakja:* dom. p. Jagodzińskiego I-sze p. *Admin. i Ekspedycja główna:* Księgarnia J. Zradzińskiego i wszystkie *m. księgarnie; w Warszawie* zaś., Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa 8 (wprost ul. Niecałej) i D. hand. L. i E. Metzl i Sp. Marszałk. 130.

W sprawie munduru szkolnego.

W «Gońcu Częstochowskim» p. Stefan Okęcki podniósł sprawę, która zajmuje ogół rodziców i ciągle jest omawiana, przeto umieszczamy ją w tej myśli, iż stanie się ona wątkiem do dalszych dyskusji.

«Jeszcze bardzo niedawno, zaledwie bowiem siedm lat temu, idąc ulicą *doznawało* się miłego wrażenia, spotykając roje młodzieży, ubranej w mundurki rozmaitego rodzaju, tak zwanych pospolicie «sztubaków».

Dziś *sylwetka* dawnego sztubaka prawie zaginęła, natomiast jak z pod ziemi wyrosła moc mło-

dzieniaszków, szykownie ubranych, którzy niczem dawnego sztubaka nie przypominają. Prawda, że i za czasów istnienia tych różnokolorowych mundurów, były jedne lepiej, drugie gorzej skrojone; prawda, że i wówczas byli między sztubakami t. zw. szykowcy, była to jednak w swoim rodzaju kokieterja, nie pociągająca za sobą żadnych konsekwencji, albowiem szykowiec czy nie szkowiec, zawsze uczeń w mundurze sztubakiem pozostał. Przyjrzyjmy się bliżej następstwom, jakie pociąga za sobą brak munduru.

Przedewszystkiem w samej szkole między młodzieżą powstaje rozłam, którego dawniej nie było, a jeżeli był, to w każdym razie w znacznie mniejszym stopniu, dziś bowiem powstają kółka między kolegami, oparte nie na wzajemnej sympatji, lecz poprostu na tem, czy ów kolega lepiej lub gorzej jest ubrany. Wytwarza się nie koleżeństwo między młodzieżą, lecz właściwie koleżeństwo kieszeni ich rodziców. Czy można w takich warunkach mówić o koleżeństwie, w całem tego słowa znaczeniu.

Pomijając już, że mundur szkolny niwelował młodzież zamożniejszą z mniej zamożną do jednego poziomu, ale pozatem utrzymywał on pewien rygor i karność poza murami szkolnemi, do którego uczeń musiał się naginać.

Jakże często daje się dziś słyszeć głos rodziców, narzekających na brak moralności, rozrzutność i zblazowanie młodzieży szkolnej! Zarzut zupełnie słuszny. Któż temu jednak winien, jeśli nie sami rodzice.

Każdemu wiadomo, ile po miastach istnieje przerozmaitych dziennych i nocnych lokali, w postaci gabinetów, restauracji i t. d., gdzie ucznia ubranego w mundur nie wpuszczą, choćby ze względu na odpowiedzialność policyjną. Dziś zaś, gdy młodzież szkolna przeważnie ubrana jest po cywilnemu, ma ona drzwi wszędzie otwarte, trudno bowiem, aby właściciele zakładów, o których wyżej wspomniałem, pytali każdego nowoprzybywającego młodzieniaszka o metrykę, tembardziej, gdy ów młodzieniec nad wiek jest fizycznie rozwinięty!

Czyż nie uczy rozrzutności sprawianie ukochanym synkom rozmaitych garniturków? Każdy chce być szykowniej ubranym od drugiego, a ponieważ wydatek nie dotyczy ich, lecz rodziców kieszeni, sama więc przyjemność zamiany jednego garnituru na drugi przychodzi bardzo łatwo. Z tego wypływa nierachunkowość, a co zatem idzie, rozrzutność.

Dawniej marzeniem każdego nowowstępującego ucznia do szkoły było możliwie jaknajprędsze otrzymanie całkowitego munduru, z którego był do pewnego stopnia dumny, jak również kończącego szkołę, by nareszcie mógł się ubrać po cywilnemu. Dawniej maturzysta, gdy włożył upragnione ubranie cywilne, zdawało się, że cały świat zawojował. Gdyby go wtedy zapytano, z czego bardziej cieszy się, czy z otrzymanego świadectwa dojrzałości, czy też z pierwszego cywilnego ubrania, napewno nie umiałby odpowiedzieć.

Przyjrzyjmy się zabawom tanecznym dawnych sztubaków a dzisiejszych «cywilusów».

Dziś tego wszystkiego niema, młodzież jest zblazowana przedwczesnem otrzymywaniem wszystkiego, czego zapragnie i zbyt pochopnem dogadzaniem zachciankom.

Na baliku uczniowskim dawniej każdy z uczestników bawił się z jednakowym animuszem, czuł się bowiem równym ze wszystkimi, dziś jest inaczej. Przeważna ilość uczni na balu, młodzieniaszków po lat 15, wysmokingowanych, czuje się uprzywilejowana, a nieliczne mundurki same się w kąt usuwają przed

---

1) KONSTANTY WZDULSKI

Kilka myśli o pracy narodowej

»Nil desperandum!..»

I.

«Praca narodowa!»

Wielkie i święte słowa... wielkie i święte zadanie.

Jakże łatwo o tej pracy mówić, ale jakże trudno ją wykonywać.

Jeżeli kiedy, to w tym wypadku śmiało twierdzić można bez obawy omylenia się, że «dużo jest powołanych, ale mało wybranych».

Właściwie do «pracy narodowej» powołani są *wszyscy*, lecz, takich, którzy tę pracę wykonywać mogą z pożytkiem istotnym dla narodu, to jest z korzyścią dla siebie i drugich, wszędzie w każdem społeczeństwie, znajdującem się choćby w najlepszych warunkach, jest nie wielu.

Praca to bowiem niezmiernie trudna, zawiła, nigdy nie ustająca, a nieraz i bardzo niewdzięczna, bo nie oceniana, ani uszanowana przez tych właśnie, dla których podjętą została. W naszem społeczeństwie zwłaszcza, gdzie małostkowa zazdrość i ambicja osobista, jest wadą straszną a ogólną, «praca narodowa» czyli «publiczna» przedstawia się jako trud, wymagający niepospolitej siły woli i hartu ducha. W dziejach naszych mamy liczne przykłady najdzielniejszych ludzi, upadających pod ciężarem win i zbrodni, których nigdy nie popełnili, a przeciwnie, chcieli uchronić naród od wystąpień i omyłek prowadzących go do zguby *). Te mniemane winy i zbrodnie, wytwarzały: *zazdrość i ambicja osobista*, czyli prywata, ukrywająca się pod maską dobra publicznego. Czy

*) Jak np. Kołłątaj, Lubecki, Krukowiecki, Wielopolski, i wielu, wielu innych.

wspaniałą młodzieżą, która na balu z góry na nich patrzy, chociaż w klasie nieraz o pomoc prosi.

Twierdzę stanowczo, że w takich warunkach nie sposób aby pomiędzy młodzieżą wyradzała się prawdziwa, w całem tego słowa znaczeniu koleżeńskość, a zapytam, czy można wymagać w przyszłości od ludzi, którzy się za młodu wychowali w atmósferze bezkoleżeńskiej, jakiejś produkcyjnej, wspólnej pracy społecznej?

Jubileusz Uniwersytetu.
(1661—1912).

Uniwersytet we Lwowie obchodzi 250-letni jubileusz swego istnienia.

Z okazji obchodu tej rocznicy zaznaczyć należy, że dyplom erekcyjny podpisany został w dn. 20 stycznia r. 1661 przez króla Jana Kazimierza.

Dyplom ten nie stwarzał nowego zakładu naukowego, lecz istniejące już kolegjum oo. Jezuitów we Lwowie podniół do godnośei Akademji.

Kolegium lwowskie, założone w r. 1608, już w pięć lat po założeniu miało kurs teologji moralnej, filozofji, fizyki i matematyki, a liczyło wówczas 38 nauczycieli i 550 uczniów.

Akademję zastał pierwszy rozbiór Polski, który o kilka zaledwie miesięcy wyprzedził kasatę T-wa Jezusowego. Akademja oo. jezuitów zakończyła swój żywot.

W miejsce jezuickiej akademji, w tym samym początkowo budynku, a nawet przy udziale niektórych tych samych sił nauczycielskich, powstały za panowania Marji Teresy studja akademickie, lekarskie i prawnicze.

Studja te cesarz Józef II wyniósł do godności uniwersytetu w r. 1784. Uniwersytet józefiński trwał do r. 1805, w którym to roku został przeniesiony do Krakowa. Na jego miejsce utworzono liceum, tem głównie różniące się od uniwersytetu, że nie miało prawa odbywania promocji doktorskich z prawa i medycyny. Liceum to cesarz Franciszek I obdarzył ponownie tytułem uniwersytetu w r. 1817.

Od tego czasu uniwersytet lwowski istnieje bez przerwy aż do dnia dzisiejszego, z tą tylko doniosłą zmianą, że początkowo łaciński, a później niemiecki, uzyskał w latach 1871 i 1879 charakter polski.

Redakcja naszego pisma pod adresem senatu uniwersytetu lwowskiego wysłała telegram następujący:

«Świeć pochodnio cywilizacji Polskiej wśród Pobratymców
Redakcja «Kroniki Piotrkowskiej».

«Placówce cywilizacji zachodniej na rubieżach Polski — hołd.
Piotrkowskie Towarzystwo Krajoznawcze».

Współczucia. Z wyrazem hołdu dla śp. Bolesława Prusa w dalszym ciągu wysłane zostały depesze następujące:

«Wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu Bolesława Prusa przesyłają rady pedagogiczne i młodzież prywatnych szkół piotrkowskich,
Dąbrowski, Domańska i Trzcińska».

«Wzruszeni z powodu niepowetowanej straty ś. p. Aleksandra Głowackiego, wielkiego człowieka i pisarza, szerzyciela idei sprawiedliwości i twórcy wielu pożytecznych instytucji naszych, ślemy wyrazy głębokiego żalu i ubolewania.
Stowarz. wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących w Piotrkowie».

«Nie będzie płonnym siew serca jasnego, duszy dobrej; kwiat miłości na mogiłę siewcy rzuca
Piotrkowski Oddział T-wa kultury polskiej».

Przyjaciół „Kroniki“ prosimy o jednanie nam prenumeratorów!

dziś jesteśmy pod tym względem lepsi od przodków naszych, czy doznane, najboleśniejsze przejścia i zawody zdołały nas wyleczyć z tych dwóch wad, tak szkodliwych dla ogólnego dobra? Nie śmiem przesądzać.

II.

Pracę narodową wziętą wogóle, można podzielić na dwa wielkie działy: *pracy politycznej i pracy społecznej*. Pierwsza jest o wiele trudniejsza od drugiej, lecz tak pierwsza jak i druga, wymagają specjalnego uzdolnienia, a powiedziałbym nawet—powołania. Wiemy, że niema ludzi uniwersalnych, to jest do *wszystkiego*, więc bardzo często się zdarza, iż człowiek postawiony na stanowisku nie odpowiadającem jego usposobieniu i umysłowym zdolnościom, zawodzi pokładane w nim nadzieje, i okazuje się na zajętem stanowisku, nie tylko nie użytecznym, lecz nawet szkodliwym. Gdyby zaś ten sam człowiek znalazł się w położeniu odpowiadającem jego przymiotom duchowym i zaletom umysłowym, wtedy rezultat jego pracy okazałby się wielce dodatni i zgodny z zamierzonym celem. «Właściwy człowiek na właściwem miejscu», (the right man in the right place) jak mówią anglicy, był zawsze i jest teraz, a dla nas więcej obecnie niż kiedykolwiek, najużyteczniejszym czynnikiem pracy narodowej.

Nie należy się nam jednak łudzić: o takich ludzi trudno wszędzie, a u nas rzecz prosta, trudniej niż gdziekolwiekbądź indziej. Nieprzyjazne okoliczności sprawiły, że, jak obecnie—nie wiemy—czy znajdziemy w naszem społeczeństwie takich ludzi «właściwych na właściwe miejsca». W każdym razie szukać ich trzeba — a czy się znajdą i w dostatecznej ilości—o tem przyszłość rozstrzygnie.

A teraz zapytajmy, gdzie ich szukać?

III.

Otóż, za kwalifikujący się w tym względzie stan w narodzie nie na mocy przywilejów, bo o przywi-

Z ŻYCIA

Warszawski Teatr Zjednoczony w swoim tournée po Królestwie nie zapomniał i o Piotrkowie, dając nam możność wysłuchania sztuk takich, jak: «Wesele» Wyspiańskiego, «Chluba naszego miasta» (kom. w 4 aktach) Gustawa Wieda i «Trzeba umrzeć, aby żyć» (satyra w 3 aktach) A. Rivoire i Ivona Miranda.

Długo czekała scena polska w Królestwie na możność wystawienia tego najoryginalniejszego z dzieł, jakie nasza poezja dramatyczna wydała, tego wielkiego, stubarwnego dzieła, w którem są wszystkie Polski bóle i cała jej nadzieja.

Od twórczości Wyspiańskiego oddzielał nas kordon, cudów jej strzegła cenzura. I oto stało się, dramaty niezwykłego twórcy zawitały i do nas...

«Wesele»!.. Ileż mówi ono, ile nie dopowiada! Jakież potężne uczucia budzi, jakie zsyła widzenia piękne, słoneczne, to znowu ogromnie smutne. «Wesele», ten dramat dziwny, w którym jest dwóch tylko bohaterów: Ojczyzna i lud. Dramat słabości naszej i zarazem proroctwa odrodzenia.

Piękno rodzinne i przejrzysta narodowa myśl — te dwa pierwiastki dramat ów po nad inne wynoszą, a w nich jest tajemnica uroków, jakie idą z niego ku tysiącom serc.

W innych miastach wystawienie «Wesela» uważanoby za święto wspomnień nadziei płomiennych, dum gorzkich i żałosnych co opadają widza, wdzierają się w myśl natrętnie, osiadają na dnie dusz, u nas jednak przedstawienie nie świeciło tryumfem, teatr nie był przepełniony, ponieważ... jak słyszeliśmy grano po raz... drugi. Piotrków, który liczy tyle inteligencji nie zdobył się na wykupienie wszystkich miejsc i gdyby nie dziesiątki młodzieży uczącej się, sala świeciłaby pustkami.

Bo grano tylko «Wesele», gdy zaś przybywa operetka, chociażby z Sosnowca, kasa teatru Victoria znajduje się w oblężeniu, divy zaś operetkowe zarzucane bywają kwiatami.

Ci co nie byli na «Weselu», niech żałują szczerze, artyści utwór ów cudny oddali w całym jego królewskim przepychu z zachowaniem właściwych jego kształtów i barw, od których skrzy się w oczach. A jeśli były pewne rysy i szczerby te niedopowiedziane rzeczy, nie tak trudno je sobie w myśli uzupełnić.

Oddali oni «Weselu» wszystko, co kto miał, a przyznać trzeba, że zespół Teatru Zjednoczonego składa się z sił utalentowanych i wyrobionych. To nie dyletanci, stawiający pierwsze kroki na scenie, ale aktorzy rutynowani, ręką sprawnego reżysera umiejętnie kierowani.

Brakowało tylko odpowiednio urządzonej sceny, to jest dekoracji, za co jednak artystów winić nie można. Właściciele «Victorji» powinni stanowczo pomyśleć o powiększeniu dekoracji, któreby, w razie wystawienia sztuk poważniejszych, mogły być zastosowane, ponieważ obecne: tak zwana wolna okolica, salon i pokój zwyczajny nadawać się mogą tylko, i to nie zawsze, do grywanych przez siły miejscowe jednoaktowych oper, operetek, wodewili itp.

«Wesele» wymaga innych warunków: np. zjawiska zaziemskie, wtedy konieczne są złudzenia optycznego. Operowania bardzo silne a zarazem b. dyskretne sztucznem światłem, straciły charakter zaświatowy, raziły zupełnym brakiem cech metafizycznych.

Na zakończenie sprawozdania o «Weselu», nadmienić musimy, że i skrzypki za sceną zawodziły tym razem większą skargę żałosną i tkliwą.

Niema go, ale po geniuszu zostały jego kwiaty królewskie, które nam będą kwitły długo i upajać nas będą, zachwycać. „Nie przeniknie ciężki mróz, jeśli kto ma zapach z róż“,.. Tak rzekł on w „Weselu“. Rzekł słusznie.

Pozostałe dwie rzeczy jak „Chluba naszego miasta“ i „Trzeba umrzeć, aby żyć“, należą do sztuk zabawnych i wyższej znacznie wartości, niż przeciętne farsy zagraniczne, stanowią widowiska miłe i zajmujące, urozmaicone zabawnemi epizodami, przez co podobały się bardzo; wykonanie utworów było bez zarzutu.

Autorowie tych komedji, pisarze satyryczni obnażają i chłoszczą obłudę, przyczajoną pod płaszczem bogobojności i t. zw. cnót obywatelskich i za to też należy im się uznanie... *Aar.*

Zagrożona pamiątka. W rozparcelowanym majątku Postękalice, gm. Woźniki, o 2 mile od Piotrkowa, zburzono niedawno stary dwór. Ztamtąd pochodzi tablica z białego marmuru, nabyta przez p O. ziemianina z pod Bełchatowa i złożona w tutejszym zakładzie kamieniarskim p. Karbowskiego. Rozmiarów 184 × 100 ctm., zdobna na rogach w 4 bronzowe rozety i pięknie malowany i wypalony na porcelanie herb Sas, ma na sobie taki napis złocony: «Dla uczczenia zacnej pamięci urodzonego w tych dobrach w r. 1791 i wychowanego w tym pałacu Józefa Tymowskiego, herbu Sas, rzeczywistego tajnego radcy senatora, szambelana dworu J. C. Mości, kawalera orderów: S. Stanisława I klasy, S. Anny I klasy z koroną, S. Włodzimierza II klasy i Orła Białego, Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej Królestwa Polskiego od r. 1832 do r. 1842, Prezesa Banku Polskiego od r. 1842 do 1855, Prezesa Heroldji Król. Pol. od r. 1855 do 1856, Ministra Sekretarza Stanu Król. Pol. od r. 1856 do 1862. Zmarłego w Petersburgu r. 1872 i tamże pochowanego. Wspomnienie to z życia i zasług ś. p. Ministra kładzie dzisiejszy właściciel dóbr Postękalice, jako swemu w latach 1832 do 1862 zwierzchnikowi w urzędowaniu, Radca Stanu Korneli Kozerski». Zaciekawiony tablicą tą delegat T-wa

---

lejach nie może tu być mowy — uważam ten stan społeczny, *który w danej chwili historycznej, innym zastąpionym być nie może.* Lepszy czy gorszy, więcej lub mniej zasłużony, trzeba go przyjąć jakim jest, jeśli niema nikogo, coby mógł zająć jego miejsce i miał do tego moralne prawo.

Czy zaś wymaga to obszernego dowodzenia, że w naszym narodzie nie znajdujemy obecnie warstwy społecznej, posiadającej odpowiednie warunki do zastąpiennia inteligencji wiejskiej, czyli mówiąc wyraźnie, szlachty, w pracy społeczno-narodowej. Sądzę, że i dowodzenie podobne byłoby zbyteczne.

Żadna warstwa, żaden stan społeczny — obydwa wyrażenia są jednoznaczne — nie wyskakuje jak Minerwa z głowy Jowisza, cała uzbrojona, aby zająć przygotowane dlań miejsce — sam je sobie zdobyć musi. Dzieje ludzkości, o ile je znamy, nie podają nam przykładu, aby bez bardzo długiego, wiekowego przygotowania, jeden stan społeczny, tak sobie, ni stąd, ni z owąd, zajął miejsce drugiego. Na cierpliwym papierze, w lotnej imaginacji młodych reformatorów, zdarza się to dość często — lecz w rzeczywistości — nigdy. Powtarzam, historja powszechna, nie zna tego rodzaju przeskoków. *(D. c. n.)*

Opieki nad zabytkami przeszłości p. M. R. Witanowski, tablicę tę wymierzył, napis skopjował, całość polecił sfotografować, chcąc chociaż tym sposobem zachować pamięć o niej na przyszłość. Rzecz to była tem pilniejsza, że tablica ma być przerobioną na pomnik grobowy rodziny nowonabywcy. Czyżby nie znalazł się kto z rodziny zasłużonego męża Stanu Józefa Tymowskiego i pamiątki tej nie zechciał odkupić?

Wadliwość dzisiejszego wychowania młodzieży jest bijąca w oczy, jeżeli nie tylko postępy nauki, ale obyczaje spółczesne porównamy z nieco dawniejszemi.

Co do nauki, — kto obserwuje uczącą się młodzież, ze smutkiem dostrzega, że chłopcy bardzo mało przygotowują się dziś w domu do lekcyj, a co gorsza, sami oni otwarcie tłomaczą obojętność swoją dla książki słabym nadzorem szkolnym i nader rzadkiem «wyrywaniem» uczni do wydania lekcyj zadanych.

Co zaś do strony obyczajowej,—wątpimy, czy kto ze starszyzny ma dziś obowiązek wykładania młodzieży prawideł dobrego wychowania, dość często bowiem przy spotkaniu na ulicy, chłopcy nie ustępują z drogi przechodniom, zwłaszcza osobom starszym, gdy w tak cywilizowanym kraju jak Szwajcarja, zwyczajem jest powszechnym, że przed starcem, nawet ubogim lub biednie ubranym, przechodzień odkrywa głowę. Tylko trzeba dodać, że tam nawet w liczbie ubogich, niema jednostek nieucywilizowanych.

Żaden młodzieniec nie wchodzi tam do kościoła bez książki do nabożeństwa, w zebraniu zaś towarzyskiem żaden nie wyciąga nóg przed siebie siedząc na krześle,— siadając zaś bynajmniej nie odrzuca poły surduta, lub fraka na lewo i prawo, bo to wysoka nieprzyzwoitość, lecz zręcznie siada na tychże połach, które na równem siedzeniu wcale się nie ugniatają.

I jeszcze jedna, duża, codziennie dostrzegana nieprzyzwoitość wcisnęła się do kół młodych, a nawet i starszych, że mężczyźni bez ceremonji wobec dam, zapalają sobie papierosy, dymiąc niekiedy nawet podczas obiadu lub kolacji, albo w miejscach urzędowania, gdy nie tak dawno nie było to wcale dopuszczalnem, gdyż miejsce do palenia obierano albo w pokoju oddzielnym, nigdy w salonie, albo w przedpokoju, na korytarzu, w ogrodzie lub na ulicy.

Te drobne napozór zboczenia w oczach osób doświadczonych, kulturalnych tak są mocno rażące, tak uwłaczają samej młodzieży, iż niekiedy stanowią o ich powodzeniu towarzyskiem, lubo brak wychowania nie jest ich winą, lecz *stanowczo jest winą ich wychowawców...*

Kobieta.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Procesja z kościoła po-Bernardyńskiego odbędzie się nie we czwartek rano, jako lat poprzednich, lecz w niedzielę po nieszporach, które rozpoczną się o godzinie 5-tej. Zmiana ta nastąpi dla tej przyczyny, iż we czwartek w godzinach rannych odbywają się zajęcia zawodowe, nieliczni przeto pobożni mogli brać udział w procesji. Przytem, wobec zmiany właściciela na kol. W. W., pp. urzędnicy kolejowi uczestniczyć mogą w uroczystości tylko w dzień świąteczny i w godzinach wieczorowych.

Pierwsza Komunja Św. uczniów Szkoły Dyr. Dąbrowskiego odbędzie się w niedzielę bieżącą w kościele po Bernardyńskim o godzinie 9 i pół.

Szkoły kroju i szycia. W ostatnich czasach w mieście naszem powstało kilka szkół kroju i szycia. Podkreślić by to należało jako fakt dodatni, gdyby rzeczone szkoły przyjęły nieco inną metodę, oraz obniżyły opłatę za naukę. Szkoły nasze uczą kroju i szycia ubrań z bibułki, to też i uczenice kończąc takie zakłady, nie mają pojęcia o samym przedmiocie. Jedna ze szkół miejscowych odstąpiła od przyjętych zasad i uczenice kroją i szyją ze swoich materjałów, lecz to zbyt drogo kosztuje, a tem samem szkoła taka jest nie dla wszystkich dostępną. Szkoły takie powinny być otwierane tylko przy ruchliwych magazynach strojów damskich, gdzie uczenice miałyby możność nauczenia się kroju i szycia w sposób praktyczny. Następnie trzeba odróżniać naukę kroju od szycia, nasze zaś szkoły ściśle łączą jedno z drugiem i niechętnie przyjmują do nauki jednego z tych przedmiotów. *M.*

Wycieczka Warszawska Towarzystwa Krajoznawczego przybyła do Piotrkowa d. 16 maja o 9 rano w liczbie 13 osób. Na dworcu wiedeńskim witano ich przez delegatów Oddziału Piotrkowskiego—i poprowadzono wprost na kolejkę sulejowską. Na «Starostwie» oczekiwało sporo piotrkowian, którzy pomimo deszczu towarzyszyli miłym gościom do Sulejowa i podklasztorza, prowadzeni przez p. K. Kononowicza. Objaśnień w murach klasztoru udzielała p. H. Jaroszewska. Po powrocie do Piotrkowa, resztę czasu poświęcili turyści zwiedzaniu pamiątek naszego miasta.

Połączenie lokalu. T-wo Muzyczne ma zamiar przenieść swą siedzibę do lokalu Stow. Rzem. i Handl. Połączenie lokalu Stowarzyszeń powyższych, prawdopodobnie wkrótce urzeczywistnionem zostanie.

Dzień «Polnej Róży», na korzyść instytucji dobroczynnych urządzony będzie we czwartek, w dzień Bożego Ciała. Przypominamy o odezwie jaką komitet dnia kwiatka umieścił w № 21 «Kroniki».

Podziękowanie. Zarząd Wzajem. Pomocy Rzemieśl. i Handl. m. Piotrkowa, niniejszem ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie W-nemu Panu Kubickiemu, rejentowi hipotecznemu, za bezinteresowne sporządzenie aktu pożyczki od T-wa Gimnastycznego.

Na Zjeździe aptekarzy, który odbył się w Łodzi w dn. 26 maja p. Michał Rawita Witanowski wygłosił odczyt na temat «Zarysy historyczne aptekarstwa».

Wandalizm. Bzy i kasztany pokryły się kwieciem, lecz niestety te piękne kwiaty stały się powodem zagłady drzew. Dość spojrzeć na drzewa, rosnące przy alejach, lub ogrodach, by przekonać się o kulturalności chłopaków, a nawet osób starszych, łamiących każdą gałązkę, pokrytą kwiatami. Smutny taki obraz przedstawiają krzaki bzu rosnące np. przy ogrodzeniu posesji pana Poradowskiego w alejach, gdzie zamiast liści i kwiatów sterczą obłamane gałązki, a na drzewach widać chłopaków łamiących kwiat kasztanów. Zniszczenie i kradzież znaczą swe panowanie. W ochronach i szkołach winny być głoszone specjalne pogadanki na temat poszanowania roślinności, no i cudzej własności.

O grunta miejskie. W celu zyskania gliny dla swej cegielni p. Braun wystąpił do magistratu z projektem oddania mu na własność 12 mórg pastwiska miejskiego w pobliżu linji kolejki Sulejowskiej, w zamian obowiązuje się oddać 12 mórg glinianek zrównanych, zasypanych wierzchnią ziemią urodzajną, a także wypłacić gotówką około 7,600 rb. Najpierw p. Braun zająłby 4 morgi do wydobycia zawartej w nich gliny, na pozostałych ośmiu

byłyby nadal pastwiska. Komisje wydelegowane przez magistrat, jako też członkowie magistratu kilkakrotnie oglądali miejsce wskazane, lecz ostatecznej decyzji dotychczas nie wydali.

Zamiana ziemi. Od kilku lat w korespondencji urzędowej pozostaje kwestja zamiany gruntów więziennych, położonych w końcu alei vis-a-vis tartaku p. Kępińskiego, na grunta miejskie, położone przy szosie Milejowskiej, więcej oddalone od miasta. W krótkim czasie komisja magistratu grunta zamienne ma zwiedzić.

Postój samochodu. Niniejszem zapytujemy kogo należy, dla czego mianowicie samochód kursujący po mieście, obrał sobie miejsce obok skwerku wprost cukierni p. Szymańskiego. Miejsce to jest tak wązkie, że wystarczy zaledwie do swobodnego przejazdu dorożek, przeto samowolny wybór postoju powinien być zabroniony, ponieważ z racji stałego zbiegowiska przy samochodzie tamuje się ruch nie tylko kołowy lecz i pieszy, wobec czego możliwy jest i wypadek. Wogóle miejsce to jest nie odpowiednie na podobny postój dorożek lub samochodów.

Pierwsze starcie samochodu z dorożką miało miejsce przed paru dniami przy zbiegu ulicy Rwańskiej i Sieradzkiej. Spotkanie to spowodowało rozbicie przedniej szyby samochodu i złamanie dyszla dorożki. Samochód też zdążył wpaść do rowu przy szosie Sulejowskiej, przyczem pękły gumowe opony kół z ogłuszającym hukiem.

Pokąsany przez psa wściekłego lokaj ze Strzyżewic przepadł bez wieści.

Protest mieszkańców „Kamińska" przeciwko kłamstwom „Zarania".

W № 17 «Zarania» był zamieszczony następujący artykulik:

«W miasteczku i parafji Kamińsk, pow. Piotrkowskim, ludność odczuwa ogromnie brak pomocy lekarskiej. Na miejscu jest tylko żyd, a do doktora trzeba jechać 2 mile do Radomska, lub 4 do Piotrkowa. Kamińsk liczy 4 tysiące mieszkańców, cała parafja dochodzi do 9 tysięcy, a pozbawiona jest lekarza. Był tu doktór, bardzo zacny człowiek, przez dwa lata, ale mu trudno było się ostać, bo nasza ambona wciąż głosi, że człowiek nie powinien na ludzkie środki i pomoce rachować — a to dlatego, że boją się, by obcy przybysz ludności nie zgorszył i żeby nie mącił tej potulnej ciemnoty, która dotąd panuje. Ale nas już jest garstka spora, co nie chcemy tak bez pomocy lekarskiej żyć i zapełniać cmentarzy i wołamy gorąco, by się jaki lekarz u nas osiedlił. Temu co był poprzednio my zapewniliśmy 150 rb. rocznie z naszej miejskiej kasy. *Zaraniarze z Kamińska*».

Z listu tego—piszą gospodarze z Kamińska do «Wiadomości Codziennych» — możnaby słusznie wywnioskować, że kapłani, pracujący w par. Kamińsk, to nieprzyjaciele oświaty, zacofańcy itp. Tymczasem tak nie jest, dlatego poczuwamy się do obowiązku zaprzeczyć tak jawnemu kłamstwu.

Ludność parafji Kamińsk, składa się przeważnie z małorolnych gospodarzy i ludności fabrycznej. Co do pierwszych, to wszyscy prawie są niezamożni, a gdy wezwą lekarza, pragną by natychmiast ich uzdrowił, przytem za wizytę, były wypadki, dawano 15 groszy. Co do drugich, to ci lekarza osobnego nie potrzebują, mają bowiem bezpłatnie fabrycznego. Mieliśmy już kilku lekarzy, którzy nie mogąc się tu utrzymać, Kamińsk opuścili. Wprawdzie uchwała gminna przyznała doktorowi 150 rb., ale później subsydjum cofnięto.

Nie dlatego więc Kamińsk nie ma doktora, że «nasza ambona wciąż głosi, że człowiek nie powinien na ludzkie środki i pomoce rachować», lecz że warunki miejscowe nie pozwalają na osiedlenie się tu lekarzowi.

Co się tyczy ambony, to nigdy z takowej czegoś podobnego, o czem piszą Zaraniarze z Kamińska, nie słyszeliśmy. Owszem, księża tutejsi i z ambony, i gdzie się da, namawiają lud do leczenia się, zabraniając chodzić do znachorów.

Podobnież *kłamstwem* jest, jakoby kapłani nasi byli szerzycielami ciemnoty. Owszem, kapłani nasi starają się o oświatę wśród nas. W parafji Kamińsk mamy siedem szkół, jedną dwuklasową. W krótkim czasie mają powstać jeszcze trzy szkoły. Szkoły te powstają dzięki zabiegom miejscowego proboszcza ks. kan. Jankowskiego, (który tu jest lat 33) i ludzi dobrej woli. W zeszłym roku ks. Jankowski uzyskał uchwałę w Gorzędowie, by powstała tam szkoła, która w tym roku już stanie.

Kapłani nasi nawołują, by rodzice posyłali dzieci do szkół, żeby zawcześnie nie odbierali ich, żeby ci, co nieposyłają, uczyli dzieci sami, przy zapowiedziach wymagają znajomości czytania. Gdyby tylko wszyscy chcieli iść za wskazówkami naszych księży, oświata wśród nas mogłaby być większa, niż jest obecnie. Lecz niestety, niektórzy uważają, że kto słucha kapłanów i idzie za ich głosem, przez tego przemawia ciemnota.

Wszyscy rzeczywiście odczuwamy brak pomocy lekarskiej, lecz widzimy, że doktór u nas nie będzie się mógł utrzymać, ale pragniemy bardzo, by choć jaki felczer, katolik, zjawił się do nas, bo mamy w miasteczku tylko starego żyda.

Prosimy uprzejmie inne pisma o łaskawe przedrukowanie powyższego naszego protestu na list, umieszczony w «Zaraniu».

Na dowód prawdziwości naszych słów, kładziemy swoje podpisy:

Piotr Secomski, B. Tazbir, syn Andrzeja, Antoni Dukowicz, Franciszek Bobiński, Jan Kubicki, Michał Dukowski, Józef Kubicki, Józef Tyszyński, Bronisław Tazbir, syn Józefa.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Święta na Jasnej Górze. Pomimo niepogody i deszczu, na doroczny odpust Zielonych Świątek zgromadziło się na Jasną Górę z górą dwadzieścia tysięcy pielgrzymów z bliższych i dalszych stron kraju. W sobotę przed świętami samych kompanji przybyło 80, liczne rzesze pątników i kompanji zmuszone były oczekiwać swej kolei u podnóża figury św. Prokopa na wprowadzenie do świątyni. Do największych kompanji zaliczyć można: z Warszawy (koleją i pieszo), z Łodzi, z Kowna, z Pragi, z Radzymina, z Łowicza, z Ciechanowa, oprócz tego liczne kompanje z Lubelskiego, Łomżyńskiego, księstwa Łowickiego i z Piotrkowskiego. W sobotę parę tysięcy pątników przyjechało koleją. Różnobarwne te tłumy pielgrzymów, z powodu ustawicznego deszczu i niepogody w pierwsze święto, zalegały przeważnie domy prywatne i noclegowe przytułki, chroniąc się od zimna i deszczu. W samej świątyni, poczynając od soboty, kilkudziesięciu księży spowiadało wiernych na korytarzach klasztornych i na sali rycerskiej.

J. E. ks. biskup St. Zdzitowiecki odprawiał uroczyste nabożeństwa, i w obydwa dni świąteczne udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania.

Z Łasku (kor. wł.). W dn. 3, 4, 5 czerwca odbyć się mają tutaj kursa rolne. Referaty wygłoszą p. Janusz Szwajcer, o gleboznawstwie, p. Teodor Wierzchlejski, o uprawie roli, p. Jerzy Jakubowski, o hodowli bydła, p. Kobusiewicz z Osin, o sztucznych nawozach; inne pogadanki wypowiedzą pp. instruktorzy z Warszawy. Projektowany jest w Łasku pokaz (wystawa) gospodarstw obywatelskich i włościjańskich. Koło Łasko-Zduńsko-Wolskie pań ziemianek zamierza w jesieni zorganizować kursa dla gospodyń wiejskich, które odbyły by się w Łasku.

Z powiatu Łaskiego (kor. wł.) Obywatele ziemscy z okolic Łasku i Zduńskiej Woli po porozumieniu się zaasekurowali swoich ordynarjuszów na fundusz emerytalny w Towarzystwie pracowników prywatnych. Za normę uznano zabezpieczenie każdego z pracowników na 50 rb. emerytury, którą pobierać będzie po dojściu do 60 roku życia i na fundusz pośmiertny w sumie 50 rb., które wdowa otrzyma natychmiast po śmierci męża. W Osinach majątku p. Kobusiewicza ordynarjusze doasekurowali się na wypadek niezdolności do pracy i na drugie 50 rb. po śmierci. W wielu majątkach pracownicy boją się podpisania polisy, a natomiast żądają, by właściciel wsi zadeklarowaną ratę nie wypłacał T-wu asekuracyjnemu, lecz oddawał im do ręki. Nie mogą zrozumieć tego, iż gdyby otrzymali niewielką ratę, jako dodatek do wynagrodzenia rocznego, wydadzą pieniądze te niepostrzeżenie i na starość nic im nie pozostanie, gdy przeciwnie za składane raty, Towarzystwo wypłacać im będzie stale 50 rb. rocznie, gdy po 60-ciu latach niezdolni już będą do pracy. W okolicy całej rolnicy biadają na suszę i brak rąk do roboty, wobec masowego wyjścia mieszkańców wsi do Prus.

Księża na «Titanicu». Na owym nieszczęsnym okręcie, który zaginął w niezgłębionych nurtach Atlantyku znajdowali się trzej księża: ks. Józef Montwiłł, Litwin, który pozbawiony praw spełniania obowiązków duchownych za danie ślubu osobie prawosławnej, dążył do Ameryki, by pracować tam wśród rodaków. O. Józef Peruschitz, benedyktyn bawarski, którego zakon wysłał do Minessoty jako dyrektora gimnazjum zakonnego, oraz ks. Tomasz Roussel Byles, syn pastora angielskiego, który przeszedł na katolicyzm i został kapłanem katolickim. Dzienniki amerykańskie wyrażają się z uznaniem najwyższem o tych trzech duchownych w chwili katastrofy. Skoro było wiadome, że niema ratunku, wszyscy trzej odprawili Msze św., poczem w podniosłych słowach zachęcali do odwagi w walce ze śmiercią. Następnie pomagali kobietom i dzieciom, wsiadającym do łodzi, zwracając uwagę marynarzom, usiłującym się ocalić, że obowiązkiem ich jest pozostać do końca na posterunku i ratować podróżnych, gdy zaś parowiec znikał coraz więcej pod wodą, a orkiestra grała chorał «Bliżej ku Tobie, mój Boże»—błogosławili księża podróżnych, którzy ich okolili, modląc się i klęcząc. Aż do ostatniej chwili zachowali zimną krew i przytomność umysłu, spoglądając śmierci pogardliwie w oczy. Zupełnie inaczej postąpił pewien kaznodzieja baptystów, który wskoczył do łodzi ratunkowej i ocalił życie.

Budżet miasta Radomska na rok 1912 zatwierdzony przez rząd gubernialny, wynosi w przychodzie i rozchodzie 43,926 rb. 15 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

BIUST PANI

może być zupełnie przekształcony

w ciągu dziesięciu dni,

dzięki cudownemu wynalazkowi pewnej kobiety.

Wszelkie wiadomości dotyczące wynalazku tego, wysyła się **bezpłatnie** wszystkim czytelniczkom «Kroniki Piotrkowskiej».

Wiek nasz jest wiekiem postępu i po zdobyciu atmosfery, mamy do zapisania w złotej księdze wynalazków jeszcze jeden nowy wynalazek, dotyczący wyłącznie estetyki kobiecej.

Tak, mogę go teraz światu ogłosić, gdyż zasługuje na to w zupełności. Niema już kobiet, pozbawionych pięknego biustu, które przyroda skrzywdziła; niema już płaskich piersi, kościstych ramion, które tak szpecą kobietę! Przypadek dopomógł mi do osiągnięcia pożądanego celu, gdy inne zyskiwały jedno niepowodzenie za drugiem.



W ciągu kilku dni po zastosowaniu wynalazku, o którym mowa, piersi moje stały się pełne, okrągłe i harmonijnie rozwinięte, szyja pulchna, a ramiona podziwu godne. Jeżeli Pani szanowna czytelniczko, należysz do tych, które natura nie obdarzyła tymi wdziękami, jeżeli z jakichbądź powodów utraciły siłę młodości — nie rozpaczaj pani, gdyż wkrótce mieć będziesz takie same piersi, jak ja i to w bardzo krótkim przeciągu czasu. — Wszystko co do tego potrzebne, robi się u siebie w domu, a ja udzielę odpowiednich wskazówek pod wielkim sekretem.

Tysiące kobiet uważają środek mój za jeden z najlepszych, a główną jego zaletą jest to, że niema absolutnie podobieństwa do tych jakich używano dotychczas. Codziennie zauważysz pani, że biust twój coraz się zwiększa i przybiera siłę młodości. Wszystko to stanie się tak szybko i taka nastąpi zmiana, że nietylko przyjaciele nie będą cię mogli poznać, ale sama, patrząc w zwierciadło, zdumiewać się będziesz takim czarem.

Ja osobiście powinnam być poglądowym przykładem. Miałam biust zupełnie nierozwinięty, a po zastosowaniu mego wynalazku osiągnęłam zadziwiające rezultaty. Ten sam środek poleciłam swoim przyjaciółkom, którego użyły z takiem samem powodzeniem.

Obecnie szczęśliwa jestem, że mogę dopomódz wszystkim tym kobietom, którym przyroda poskąpiła tych wdzięków.

Dzięki specjalnemu rozporządzeniu, wysyłam wszystkie wiadomości, dotyczące mego wynalazku, **bezpłatnie** wszystkim czytelniczkom, które odetną niżej umieszczony kupon i wyślą go, w zamkniętej kopercie, pod następującym adresem:

HELENE DUROY, 12 rue de la Chaussée d'Antin Division 824, Paris (France). Na listy nalepiać marki 10 kop., a na karty 4 kop.

Odpowiadam wszystkim natychmiast i na wszystkie pytania. Środek mój wzbudził wielką sensację wśród kobiet, wobec czego liczba zamówień zwiększa się codziennie. Jeśli cię, Szanowna Czytelniczko, interesuje mój wynalazek, to proszę napisz do mnie niezwłocznie.

KUPON BEZPŁATNY

dla czytelniczek „Kroniki Piotrkowskiej".

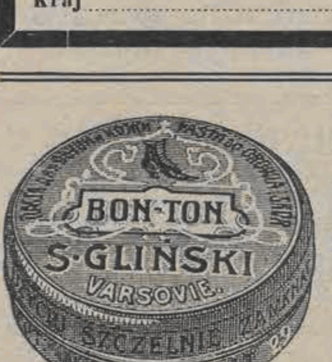
Aby otrzymać wszystkie wiadomości, dotyczące wynalazku mego, proszę odciąć ten kupon i wysłać go pod adresem:

Helene Duroy,

12 rue de la Chaussée d'Antin Division 824, Paris (France).

Imię i Nazwisko........................ **Miasto**........................

Kraj........................ **Ulica**........................



Po co używać past zagranicz. jeżeli mamy doskonałą swoją „Bon-ton"

która konserwując wybornie skórę, nadaje jej wspaniały i trwały połysk. Fabryka wyrabia również znakomitą masę terpertynowo-woskową do podłóg „LUX"

Ś. Gliński, Warszawa

Kantor: Marszałkowska 8. — Sklep: Nowy-Świat 29.

Księgarnia J. Zradzińskiego w Piotrkowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych w Szkole i Domu bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i **kluczem** pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80; kurs II-gi kop. 1.60. — **Rusko-Niemiecki** kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy k. 1.20; kurs II-gi k. 3.20. - **Polsko-Angielski** kurs I-szy kop. 75;- kurs II-gi kop. 1.20. — **Polsko-Ruski Elementarz** po kop. 5, 12, 24. 40;—kurs I-y kop. 1.40;—kurs II-gi kop. 180. **Amerykań-Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi 50 kop. mniejszy 12 kop. (26-2-5)

SKŁAD GŁÓWNY L. SPIESS w WARSZAWIE.

JAPOŃSKI PŁYN „KUROKI"

z KORZENIEM USUWA ODCISKI

Żądać w Aptekach i Składach

! Nowość !

Niezbędny środek dla mających zastarzałe

ODCISKI

(15—1)

SPRZEDAM DUŻY DOM 1-o PIĘTROWY

z 5 lodowniami pod spodem na ul. Sulejowskiej

Wiadomość: ul. Rokszycka 36.

(3—2)

BÓL GŁOWY i MIGRENĘ



NATYCHMIAST USUWA

„MIGRENO-NERVOSIN"

BEZWARUNKOWO PEWNY i NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

SĄ JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ŻĄDAĆ w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH **TYLKO** w **PŁOCKU** i z PODPISEM WYNALAZCY A. GĄSECKIEGO NA KAŻDYM. PROSZEK 10 k.

ŻĄDAĆ PROSZKÓW z KOGUTEM



Z MARKĄ FABR.

Na nadchodzący sezon letni!

POWOZY, LANDA, KONIE WIERZCHOWE NA BLIŻSZE I DALSZE WYCIECZKI WYNAJMUJE REMIZA

WYLAZŁOWSKIEGO

Ul. JERZEGO 8. — TEL. № 248.

Ceny bardzo przystępne!!!

(3—2)

Osoba starsza, z wykształceniem życzy przyjąć miejsce jako towarzyszka pani, lub do zarządu domem. Oferty A. B. księgarnia W-go Zradzińskiego.

Redaktor i Wydawca Ks. STANISŁAW SZABELSKI. Drukarnia Estetyczna M. DOBRZAŃSKIEGO w Piotrkowie.